PRZEGLĄD POLSKI.

Rok XXXIV.

Kwartał II.

(Październik, Listopad, Grudzień).

Ogólnego zbioru tom 134.

(Zeszyty od 399 do 402).

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1899.

Kronika literacka.

— *Rok Mickiewiczowski. Księga pamiątkowa*, wydana staraniem Kółka Mickiewiczowskiego we Lwowie. (Lwów, 1899). — Dzieło to jest rodzajem albumu literackiego, bardzo korzystnie świadczącego o pietyzmie dla Mickiewicza, szerzącym się szczęśliwie wśród coraz dalszych warstw naszej intelligencyi. Wydanie staranne, nawet kosztowne, prace przeważnie wyborowe, kronika obchodów mickiewiczowskich ubiegłego roku wcale dokładna — wszystko uprzedza nas nadzwyczaj sympatycznie do tej publikacyi, mimo nawet trochę zanadto krzyczącej okładki. Część literacka tego albumu zawiera naturalnie mięszaninkę rozmaitych wypracowań, właściwą podobnym wydawnictwom. Ale do tej mięszaninki umiano niedopuścić nic bezwartościowego; każda z umieszczonych tu rozpraw zadziwia albo świeżością, albo dokładnością, wreszcie szczerem przejęciem się rzeczą, i zdaje się, jakby nad tą książką unosił się jeszcze ten uroczysty nastrój stuletniej rocznicy, któryśmy wszyscy nie tak dawno przebyli. Dla książki pamiątkowej, to jedyna pochwała.

Cześć dla Mickiewicza okazuje się bardzo płodną w pobudki literackie i może jej kiedyś zawdzięczać będziemy doskonałą historyę literatury. Bacząc tylko na tę publikacyę, można stwierdzić, że się zaczynamy coraz bardziej specyalizować i coraz żywsze i żywotniejsze temata sobie wyszukiwać. Spotykamy tu prace o Mickiewiczu z punktu folklorystycznego, w kierunku gromadzenia realiów, badamy autografy, silimy się na przerozmaite syntezy, słówko każde ważymy, wszystko komentujemy, zaczynamy sobie wiele punktów ciemnych objaśniać — może my kiedyś i towianizm bez dziecinnej grozy wyrozumieć potrafimy? *Tło obrzędowe Dziadów*, przez prof. J. Kallenbacha z Fryburga, zawiera wiadomość o obchodach pamięci zmarłych przez uczty doroczne u Indyan, Greków, Rzymian, Rusinów, Litwinów, Bretonów i bardzo wyraźnie podkreśla wartość pierwiastku lu-

dowego w II Części *Dziadów*. Jak widzimy obecnie, nietylko do ballad, ale także do tego poematu zaczerpnął Mickiewicz wiele pobudek z folkloru i w tym celu bardzo poważne badania ludowych zwyczajów przeprowadzał, co, jak się z innej pracy przekonujemy, leżało w programie nietylko Mickiewicza, ale całej tej wesołej, a tak później nieszczęśliwej braci filareckiej, która, rzec można, wypiastowała geniusz naszego poety. Praca p. Antoniego Mazanowskiego p. t. *Topografia w „Panu Tadeuszu“*, odznacza się bardzo świeżym pomysłem. Nie jestto jeszcze wyczerpująca rozprawa w danym kierunku, ale zawsze przedstawia śmiały zamiar ułożenia wszystkich wzmianek o Soplicowie z punktu widzenia systematycznego, a nie poetyckiego. Rzecz tę czyta się, jak nowelkę i przyjemnie nam przypomnieć sobie znane tak dobrze opisy, w innem zupełnie zestawieniu. Tylko, niestety, jeśli to topografia szczegółowa i n. p. o pokoju Sędziego czegoś bliżej według I księgi się dowiadujemy, to warto było z następnych ksiąg objaśnić, jak wyglądała alkowa Telimeny, wspomnieć, gdzie to ugoszczono majora Płuta i gdzie Maciek Rózeczka swoim pałaszem się popisał, gdzie umarł X. Robak, gdzie żegnała Zosia Tadeusza i t. d. Także, mówiąc o zamku, nie trzeba było zapomnieć o izdebce Klucznika — wszakżeż jeśli chodziło o ożywienie w pamięci naszej tych wszystkich szczegółów, które wybornie pamiętamy w innym składzie, to można było niedopuścić, żebyśmy z żalem przewodnikowi swemu po Soplicowie powiedzieli, że nas do najważniejszych miejsc nie chciał zaprowadzić. A potem p. Mazanowski nie bardzo jasno zdaje sobie sprawę z genezy *Pana Tadeusza*. Czuje dobrze sprzeczności w opisie Mickiewicza i tylko je wikła — a to jest sprawa kardynalna, którą przed skreśleniem przypuszczalnej topografii załatwić należało. Spodziewamy się jednak, że autor swój nadzwyczaj szczęśliwy pomysł rozwinie później i kiedyś da nam topografię do *Pana Tadeusza*, na jaką ten poemat istotnie zasługuje.

Praca prof. Józefa Tretiaka: *Obrazy nieba i ziemi w „Panu Tadeuszu“*, jest akuratnem studyum o peizażu w naszej epopei, trzymanem w granicach ścisłej adoracyi estetycznej i z tem właściwem naszemu autorowi, bardzo rozważnem wyrozumieniem i podkreśleniem rozmaitych drobnych faktów i szczegółów. Prof. Tretiak suggestyonuje się bardzo silnie przy studyach mickiewiczowskich i potrafi czytelnika przejąć prawdziwym entuzyazmem dla swych prac; mimo jednak zamierzonej drobiazgowości, nie jest chyba jeszcze dostatecznie drobiazgowym, skoro n. p. wśród peizażów Mickiewicza głębszych różnic nie spostrzega, jak tylko opisy zjawisk i terrenu, wyróżniające się niekoniecznie tylko treścią, ale równocześnie bardzo rozmaitym nastrojem. W rozważaniu peizażu mickiewiczowskiego można pójść dalej i w spostrzeżeniach swych nieco większą swo-

bodą artystyczną się kierować, bo to temat taki ładny i tyle estetycznej rozkoszy przynieść mogący. Cokolwiekbądź, studyum to ułatwia nam bardzo zrozumienie właściwości Mickiewicza, jako peizażysty i ani jedną wskazówką na fałszywe tory nas nie prowadzi.

Wreszcie wspomnimy jeszcze o dwu zręcznie napisanych artykułach p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego: *Teatr Mickiewicza* i *Mickiewicz jako dziennikarz,* które nie są może wyczerpującemi monografiami, ale raczej zajmującemi szkicami, chwytającemi jednak całokształt danych wiadomości w kompletnej zgodzie tytułu z treścią i dlatego mogącemi w trafny sposób ustalić punkty widzenia na niektóre objawy późniejszej działalności Mickiewicza. Zwłaszcza drugi artykuł, opowiadający o czynności redaktorskiej naszego poety w *Pielgrzymie* i *Tribune des peuples,* jak niemniej o współpracownictwie w *Revue du Nord* Spaziera, czyta się z wielkiem zajęciem i pozwala wnioskować, że dane szczegóły na tle dokładnej znajomości prasy emigracyjnej i rewolucyjnej, z objaśnieniem przytem naturalnie celu i wartości missyj politycznych Mickiewicza, dałyby wyborny materyał do bardzo ciekawej monografii. Jak widzimy, album lwowskiego Kółka dostarczyło nam wiele dobrych i suggestywnych robót i wybitnie zapewne zaważy w rocznikach studyów mickiewiczowskich. Gdy do wyliczonych prac dodamy nadto dwie drobne, ale niesłychanie staranne robótki, t. j. *Opis gry Wojskiego według autografu* prof. Romana Pilata i *O potrzebie nowego przekładu Kursu literatur słowiańskich* prof. Piotra Chmielowskiego—to otrzymamy całokształt ściśle literackich artykułów tego pięknego i pracowicie naładowanego rocznika.

Druga część robót w *Roku Mickiewiczowskim* nosi charakter więcej biograficzny. Jak na album pamiątkowe przystało, wyznaczono w niem poczestne miejsce synowi poety, który ze znaną uczynnością i zapobiegliwością, czerpiąc pobudki w nieograniczonem przywiązaniu do pamięci wielkiego ojca, dostarczył do tej księgi nie mniej, jak 15, zawsze cennych, a czasem zadziwiająco ciekawych artykułów. Żaden z wielkich poetów nie posiadał przywiązańszego syna, żaden także gorliwszego apologety, któryby z tkliwszą pieczołowitością pragnął i umiał wynagrodzić tę bezprzykładną w dziejach obojętność poety na własną sławę. Z artykułów p. Władysława Mickiewicza część jedna tyczy się mało znanych lub mniej znanych prac poety. W seryi tej spotykamy się naprzód z notatką, zawierającą pomysły Mickiewicza o założeniu Rzymu, sprzeczne nieco z wyobrażeniami Niebuhra i Mommsena, a niepozbawione pewnej oryginalności i trafnej intuicyi, którym zresztą nowsze badania mogą przyznać pod niejednym względem racyę. Następnie czytamy tu mało znany artykuł poety o św. Wojciechu do jednej z współczesnych encyklopedyj francuskich, ułożony na podstawie le-

gendy Gaudentego, a skreślony bardzo mile, starannie i sympatycznie, piórem, w którem znać i mistrza i ucznia Lelewela; wreszcie p. Mickiewicz podaje nam odmianki z autografu *Ksiąg pielgrzymstwa*, nie bez wartości do krytycznego wydania, choć znów szkoda, że nie z tą ścisłością, któraby zaglądanie do autografu przyszłemu wydawcy uczyniła pod pewnym względem zbytecznem.

Serya druga artykułów p. Mickiewicza mieści rozmaite notatki i listy, pochodzące z papierów po krewnych, przyjaciołach i wielbicielach poety. Z papierów po Franciszku Malewskim, z których już tyle wybornych źródeł uzyskano, otrzymaliśmy tym razem listy Zana z więzienia bazyliańskiego i notaty z rozmów Mickiewicza z Malewskim o kwestyach literackich, prowadzonych za czasów wspólnego ich pobytu w Moskwie — te ostatnie są pierwszorzędnej wartości dla psychologii twórczej Mickiewicza. Z papierów znów po Aleksandrze Chodźce, drugim wybitnym zbieraczu pamiątek po wielkim poecie, udzielił nam troskliwy syn brulion jednej przemowy Mickiewicza w gronie Towiańczyków i szereg luźnych uwag i sentencyj religijno-moralnych, wypowiedzianych przez Mickiewicza w epoce czynnego apostolstwa w tej ciekawej mistyczno-reformacyjnej sekcie polskiego katolicyzmu. Stanowią one nieznaczne uzupełnienie znanej publikacyi z dziejów towianizmu i ciekawe są o tyle, że noszą charakter mniej dogmatyczny a więcej moralizujący. Wreszcie nie powinniśmy zapomnieć jeszcze o czterech listach poety do Amadeusza Melegariego, patryoty włoskiego i kolegi Mickiewicza z Lozanny, które nam mało dotąd znany stosunek tych dwu osobistości nieco objaśniają — a otrzymamy znów mniej więcej kompletny przegląd tego, co nam w tym roku jubileuszowym pracowita dłoń syna na chwałę ojca a niewątpliwie i na wielką zasługę dla siebie zgromadziła.

Po za pracami p. Władysława Mickiewicza, spotykamy w tym roczniku jeszcze dwie źródłowe publikacye, urastające omal nie do zakresu zasadniczych zbiorów wiadomości w danym kierunku i przewyższające rozciągłością wszystkie szczegółowe traktaty, w tej księdze pamiątkowej pomieszczone. Boimy się, żeby czytelnika nie unużyć tem obowiązkowem wskazywaniem brodów po przepastnych głębinach studyów mickiewiczowskich. Literatura ta zaczyna być ogromem, trudnym do przebycia, i niedługo widać przyjdzie nam, jak Odyssejowi, przywiązać się do masztu własnej niezależności i prosić Pallas Ateny o jakiego łaskawego Mirzę, żeby karku nie skręcić na urwiskach naszego literackiego Czufut-Kale, które mimowoli przed zwiedzeniem Czatyrdahu przebyć musimy. Szczęściem jednak, że praca p. Antoniego Krechowieckiego p. t. *Do historyi Filaretów*, nie przedstawia ostatecznych niebezpieczeństw. Zawiera ona dobre tłómaczenie raportu Nowosilcowa o przeprowadzeniu

śledztwa nad Filaretami, z dodatkiem spisu imiennego członków tego towarzystwa, co wszystko było nam już wprawdzie dosyć znanem z publikacyi prof. Teodora Wierzbowskiego w rosyjskich *Izwiestiach* warszawskiego Uniwersytetu, ale zarazem było nam dla języka mniej powszechnie dostępnem, a potem nie objaśnionem tak dobrze i sympatycznie, jak obecnie. Historya Filaretów wileńskich — to zdaje się równie ważny moment do wszechstronnego wyrozumienia Mickiewicza, jak historya towianizmu. Akta świeżo przetłómaczone objaśnić są zdolne, jaki kierunek Zan i Czeczot umysłowi Mickiewicza nadać mogli. Badanie to ciekawe i ze względu na charakter Mickiewicza i ze względu na drogi, któremi czasem powstanie i wzrost geniuszu idzie. Podobnych wiadomości dostarcza nam także praca p. Tadeusza Piniego p. t. *Stefan Garczyński w latach 1805—1830*, będąca sumiennem i dobrze udokumentowanem studyum o tym młodym i biednym przyjacielu Mickiewicza, pełnym niewątpliwie najlepszych chęci, najszlachetniejszych dążności, ale niestety bardzo przecenionym literacie. Jako zjawisko w życiu Mickiewicza, jako jeden z trabantów, tak bliskich sercu wielkiego poety — postać to pewnie bardzo ciekawa. Autor bada ją drobiazgowo, dużo nowego materyału w rozprawie swej przynosi, podaje nam kilka uwag bystrych, a inne można powiedzieć, że są wystarczające, i niewielebyśmy jego pracy zarzucić mogli, gdyby nie ta nieszczęsna poza w przedmowie, której następująca treść wcale nie usprawiedliwia i która, wierzymy, że jest tylko chwilową naleciałością, łatwą do usunięcia z naszej literatury, przy odrobinie dobrej woli.

To byłyby już wszystkie lepsze prace pierwszej części omawianego rocznika. Druga połowa mieści *Kronikę obchodów mickiewiczowskich* z ubiegłego roku i dziwna rzecz, że dosyć dobrze się zgadza z literackim nastrojem poprzedniej. Ciekawym jest bilans moralny takiego święta, jak to przeszłoroczne. Jubileusz Mickiewicza przyniósł nam uroczystości międzynarodowe w Petersburgu, Kijowie, Pradze, Wiedniu i Paryżu; spowodował odsłonięcie pomników i tablic pamiątkowych w Odessie, Czerniowcach, Karlsbadzie i Lozannie; pobudził do przekładów *Pana Tadeusza* na język litewski, szwedzki i trzeci raz na francuski; dał nam wreszcie sposobność do usłyszenia mów o Mickiewiczu literatów rozmaitych narodowości, t. j. Vrchlickiego, Lemaitre'a, Miakotina, Glokkego i innych. Pierwsza z tych mów była istotnie natchniona; druga odznaczała się lękliwem wahaniem wykwintnego Paryżanina wobec fenomenalnej postaci Mickiewicza; Miakotin zaś i Glokke — to młodzi entuzyaści rosyjscy w guście tych, jakich poznał Mickiewicz za czasów swego pobytu w Moskwie. Tyle mamy powiedzieć o zagranicy. W kraju przeciwnie, uroczystość mickiewiczowska musiała naturalnie przybrać poważniejsze rozmiary i stosownie do prowincyi nabrać

rozmaitych odcieni: w Królestwie miała odcień nawpół kościelnego święta, w Poznańskiem jak gdyby biesiady literacko-artystycznej, w Galicyi jedynie przemieniła się w publiczną manifestacyę narodową i upamiętniła się szeregiem popularnych obchodów. Biorąc za podstawę statystykę tej *Kroniki*, widzimy, że jubileusz przeszłoroczny przyniósł Galicyi dwa wielkie pomniki, 24 pomników mniejszych i obelisków, 50 tablic pamiątkowych, 4 mogiły i kopce, 38 lip i dębów mickiewiczowskich i nadał nazwę Mickiewicza 46 ulicom, czytelniom, bursom i parkom. A więc w Galicyi pozostawił rok miniony przeszło 170 trwalszych i mniej trwałych, sztuczniejszych lub naturalnych pamiątek. Byłoby to bardzo dużo w proporcyi do ogromnej liczby analfabetów, zwłaszcza gdyby przypuścić, że fakt ten wpłynął równocześnie na ostateczne podniesienie się cywilizacyjnego nastroju naszej prowincyi. Do literackich zdobyczy Galicyi w roku ubiegłym możemy jeszcze policzyć kilka naukowych publikacyj, a między innemi i album, o którem mówimy. Przyjemnie nam tu znaleść i odświeżyć sobie w pamięci tekst jednej z najpiękniejszych mów prof. Stanisława Tarnowskiego. W Galicyi obchód mickiewiczowski miał też bardzo przyjemną domieszkę pierwiastku ludowego. Przypominamy mowę posła Bojki, pochody odświętne Krakowiaków, sobótki, kobziarzy szląskich, jak temu z pociechą serca w Krakowie napatrzyliśmy się. O wszystkiem tem mówi nasza *Kronika*, bardzo starannie przez p. Adama Bieńkowskiego opracowana. Poniesie ona w dalekie czasy pamięć tych chwil, znaczących w naszej historyi porozbiorowej, a nieobojętnych także dla oświaty i uświadomienia narodowego Galicyi. Jedno tylko naszemu kronikarzowi zarzucilibyśmy, a mianowicie, że układając swą kronikę dla wysoce literackiego pamiętnika, pominął równocześnie dużo mów bardzo znakomitych literatów zagranicznych. Szczególnie nie możemy *Kronice* przebaczyć opuszczenia mowy Juliusza Lemaitre'a, bo to dla nas przecież ważniejszy fakt, niż n. p. wiadomość o oracyach 15 niewątpliwie najszanowniejszych, ale w literaturze powszechnej mniej głośnych naczelników gminnych Galicyi.

W końcu jeszcze zanotujemy, że w oddziale pierwszym tego pamiętnika wydano także odczyt prof. Józefa Tretiaka, miany przez autora we Lwowie i w Poznaniu, pod wielce obiecującym tytułem: *Kto to jest Mickiewicz? Synteza jego poezyi.* Jakkolwiek wykwintny styl i wzniosłość myśli tego odczytu podziwiamy, z żalem powiedzieć musimy, że się na determinacyę Mickiewicza, zawartą w tym odczycie, nie zgadzamy. Czytając tę piękną pracę, nie wiemy, czy heroizm Mickiewicza ma być określeniem charakteru, czy poezyi? Jeśli charakteru - to tworami wyobraźni udowadniaćby tego nie można; jeśli znów poezyi — to do dzieł sztuki orzeczenia tego nie dałoby się zastosować. Zresztą heroizm ten w samym odczycie bywa bardzo ela-

stycznie określany i pominąwszy subtelną a dosyć wiotką różnicę między heroizmem na tle optymistycznem, a heroizmem na tle pessymizmu — jest właściwy wszystkim romantycznym poetom.

Dr. S. W.